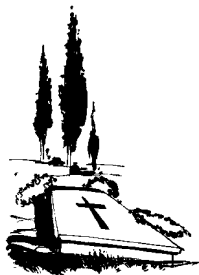


STATYSTYKA LIPCA



Odeszli do wieczności:

Karol Sapia, l. 74
 Patrycja Wołoszczak, l. 32
 Emilia Skornia, l. 93
 Joachim Mój, l. 76
 Janina Banaszkiwicz, l. 88
 Ingeburga Proksz, l. 79
 Paweł Dembiński, l. 74

Zygmunt Pietrzyk, l. 56
 Henryk Szmit, l. 65
 Weronika Skrzypek, l. 55
 Jan Bernacki, l. 63

*Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie,
 a światłość wiekuista niechaj im świeci.
 Niech odpoczywają w pokoju wiecznym.
 Amen.*

Sakrament małżeństwa zawarli:



Ariel Lubowicz i Aleksandra Chodor



Sakrament chrztu przyjęli:

Oktawian Poloczek
 Sara Pogrzeba
 Franciszek Szczygiół
 Igor Górski

Do 31. sierpnia obowiązuje **wakacyjny porządek Mszy św.: w tygodniu:** w poniedziałek, środę i piątek Msze św. są tylko o godz. 8.00, zaś we wtorek, czwartek i sobotę tylko o godz. 18.00 (poza wyjątkami zaznaczonymi we wkładce z intencjami); **w niedzielę** Msze św. odprawiane są o godz. 8.00, 10.30 i 19.00; **spowiedź** 20 min. przed każdą Mszą św. oraz w sobotę od godz. 17.00, Od 1 września będziemy przyjmować **intencje mszalne na przyszły rok.**

KĄCIK ZACZYTANEGO CHRZEŚCIJANINA



Dzisiaj chciałabym zaprosić Was do „Ogródu Leoty” Francine Rivers. Myślę, że większość osób słysząc ogród, widzi oczami wyobraźni zielony teren pokryty kolorowymi kwiatami, na trawie bawią się dzieci, a ptaki radośnie śpiewają. W takim ogrodzie człowiek czuje się szczęśliwy, odprężony...

Jednak ogród, do którego ja chcę was zaprosić, wygląda nieco inaczej: postrzępione róże w nieokiełznanej plątaninie krzaków, wszędobylskie chwasty, trawa w niektórych miejscach uschła, gdzie indziej przerośnięta... Co takiego stało się w ogrodzie Leoty? Jaki sekret skrywa mała chatka na przedmieściach? Dlaczego Eleonora dostaje szału za każdym razem, gdy tylko wymówi się imię Leoty? Czy Corban dostanie wymarzoną piątkę z projektu? I co z tym wszystkim zrobi Anna?

„Ogród Leoty” to piękna i fascynująca opowieść o samotności, braku porozumienia z najbliższymi i o tęsknocie za miłością. Francine Rivers oprowadza nas, z nutką tajemnicy i zagadki, po ogrodzie życia, ukazując, a jednocześnie ucząc, jak wiele pracy, czasu i wytrwałości trzeba włożyć, w to, by ogród był miejscem, w którym chce się przebywać. W całej tej wędrówce towarzyszą nam barwne, bogate postacie, reprezentujące różne pokolenia, co sprawia, że każdy może w tej książce znaleźć coś dla siebie, bez względu na wiek. Uważam, że jest to pozycja warta przeczytania, nie tylko dla miłośników ogrodów, ale dla wszystkich.



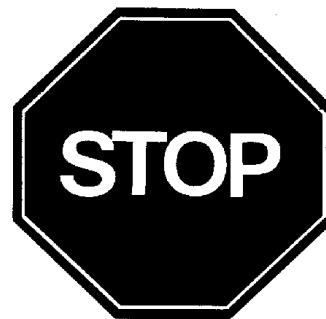
POSŁANIEC ŚW. ANNY

MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

SIERPIEŃ 2015 (8/293)

UDERZMY W DEMONA ALKOHOLOWIZMU!

Jak co roku polscy biskupi wzywają do sierpniowej abstynencji. Przyłączmy się do tego apelu i ofiarujmy swoje wyrzeczenia w intencji pijących braci, wujków czy znajomych!



Jeśli przyjrzymy się większości kronik kryminalnych to alkohol jest jedną z głównych przyczyn przestępstw czy wypadków. Podobnie ma się za zdrowiem, gdzie procenty rujną nasze serca i wątroby. Alkohol niszczy relacje: miłość i przyjaźń, rozbijając całe rodziny. Demoluje też ekonomię generując ogromne, dodatkowe koszty, obciążające budżet każdego kraju. Dlatego warto włączyć się w inicjatywę trzeźwości, aby zaczynając od siebie, zmieniać świat.

Testament Wyszyńskiego

Już prymas Wyszyński ubolewał nad tym jak perfidnie komuna rozpija naród. Przykład szedł z góry. Partyjni aparatczycy pili wszędzie, w

pracy i po pracy. W Komitecie Centralnym i w terenie. Pił Kania, Rakowski, Gomułka, Cyrankiewicz. Pito zdrowie Breżniewa i innych sowieckich towarzyszy. Dopiero Wojciech Jaruzelski odważył się na porządkę w tej dziedzinie.

W dramatycznym liście do kapłanów z lat. 80. Prymas Tysiąclecia ubolewa, że wzrasta konsumpcja alkoholu, która wynosi już „300 milionów litrów czystego stuprocentowego alkoholu, co w przeliczeniu na jednego statystycznego mieszkańca (oczywiście, wliczając w to i dzieci) wynosi 8,6 proc. litra spirytusu”. Według Wyszyńskiego już wtedy aż 5 mln osób piło zbyt dużo, a codziennie było

pijanych 3,3 mln ludzi. Problem alkoholowy, pośrednio lub bezpośrednio dotyczył zaś nawet połowy Polaków.

Wyszyński był przerażony, że demon alkoholizmu wdiera się przemocą do polskich rodzin. Cytował więc św. Pawła: „Nie łudźcie się... pijacy... nie odziedziczą królestwa Bożego” (1 Kor 6,10). Dlatego ratunku upatrywał w Maryi. Prosił Ją, aby pomogła Polakom wyzbyć się ich nałogu i umocniła ich w stałości. Kapłanów wzywał do inicjowania Apostolstwa Trzeźwości w swoich parafiach i do pomocy uzależnionym.

Ks. Marek Dziewiecki, członek Zespołu Apostolstwa Trzeźwości przy Konferencji Episkopatu Polski, od lat propaguje wychodzenie rodzin z cierpienia uzależnienia alkoholowego. *Człowiek uzależniony cierpi w każdej sytuacji. Najpierw cierpi dlatego, że nie zdobył jeszcze rzeczy, od której się uzależnił. Sądzi bowiem, że zdobycie tej rzeczy przyniesie mu upragnione szczęście. Następnie cierpi dlatego, że tę rzecz już... zdobył. Z gorzkim zdumieniem przekonuje się wtedy, że nadal nie jest szczęśliwym człowiekiem. Uzależniony cierpi więc zawsze – uważa ks. Dziewiecki.*

Polak, katolik, alkoholik

Po odzyskaniu wolności jest jeszcze gorzej. Współczesny Polak wypija już 9,25 proc. czystego alkoholu rocznie, a więc zdecydowanie więcej niż w okresie słusznie minionym. Szacuje się, że alkoholikami może być nawet 800 tys. osób. Pije ponad 90 proc. Polaków, wliczając w to młodzież. Nie pomagają apele, programy prewencyjne, karanie. Cierpimy więc pijemy, a skoro pijemy to cierpimy.

Zwiększa się ryzyko zapadania społeczeństwa na choroby spowodowane nadużywaniem alkoholu oraz prawdopodobieństwo wypadków. Statystycznie należymy do europejskiej czołówki w tym niechlubnym rankingu. Szacuje się, że z powodu alkoholu traci się 10-20 lat życia we względnie dobrym zdrowiu w porównaniu z życiem osób stroniących od tej

używkii.

Jeśli chodzi o koszty, które ponosi społeczeństwo w związku z nadmiernym piciem to jest to właśnie przedwczesna śmiertelność, przestępczość, wydatki na ochronę zdrowia, bezrobocie, wypadki oraz absencja w pracy. Według danych Instytutu Organizacji Ochrony Zdrowia Uczelni Łazarskiego łączne straty państwa w wyniku używania i nadużywania alkoholu Polsce mogą dochodzić nawet do 1 % PKB! Miliardy złotych idą na leczenie odwykowe, hospitalizację związaną z intoksykacją, schorzeniami mózgu i wątroby. Osoby pijące częściej zwalniają się z pracy. Ich produktywność jest też zdecydowanie niższa niż niepijących. Prawdziwą plagą są także przestępczość i wypadki drogowe spowodowane przez nietrzeźwych kierowców. Okazuje się, że odsetek nietrzeźwych podejrzanych w zabójstwach, bójkach i rozbojach wynosi grubo ponad 70 proc. Pijani są odpowiedzialni także za blisko 5 tys. wypadków drogowych rocznie, w których ginie ponad 500 osób, a kolejne 6 tys. zostaje rannych.

W sierpniu – nie piję

Mając na uwadze powyższe, przyłączmy się do dorocznego apelu biskupów, aby sierpień – jeden z dwóch wakacyjnych miesięcy, był okresem trzeźwości. Według KEP, problem alkoholowy dotyka już 4 mln Polaków, więc zapewne każdy w rodzinie ma: brata, ojca czy wujka, który styka się z tym problemem. Dlatego ofiarujemy wyrzeczenie sierpniowej abstynencji w intencji osoby uzależnionej, wraz z intensywną modlitwą za tę osobę.

Przedstawiciele Zespołu KEP ds. Apostolstwa Trzeźwości proszą, aby sierpień stał się wyrazem niezgody katolików na plagę alkoholizmu. Księża biskupi zwracają także uwagę na konsekwencje spożywania alkoholu przez matki w ciąży. Taka nierozwaga może skończyć się tragicznie dla nienarodzonego dziecka. *Mądra matka powinna być zawsze trzeźwa – uważa ks. dr Józef Kloch, rzecznik episkopatu. Mama, która kocha nie pije za*



Zarty poświęcone

Rzecz dzieje się w czasach kiedy Polska nie była jeszcze w Unii Europejskiej a na granicach odbywały się kontrole celne.

Pewien Polak wracając z pielgrzymki do Lourdes został wytypowany do kontroli celnej. Poproszono go, aby otworzył swoją walizkę. Gdy to uczynił celnik zainteresował się kilkoma litrowymi butelkami. - Co to jest? - zapytał.

- Woda z cudownego źródła. - Celnik odkręcił butelkę, powąchał ją i mówi:

to nie żadna woda z cudownego źródła, tylko wódka. Na to Polak: - Cud! Ludzie, wydarzył się cud...

KONKURS RELIGIJNY

1. Kto ufundował kaplicę na cmentarzu Mater Dolorosa?

(odp. w gazetce)

2. Duży kielich, w z którego rozdziela się wiernym

Komunię św., to inaczej:

a) cyborium

b) lichtarz,

c) kustodia

3. Która z ksiąg Starego Testamentu nazywana jest również „Genesis”?

Odpowiedzi na pytania konkursowe należy oddać w zakrystii lub w kancelarii, albo przesłać e-mailem z dopiskiem: *Konkurs Religijny* - do dnia 16.08.2015

SPOŚRÓD DOBRYCH ODPOWIEDZI WYLOSUJEMY NAGRODĘ!

Nagrodę w Konkursie Religijnym ufundował:



41-902 Bytom, ul. Piekarska 99

TELEFON CZYNNY CAŁĄ DOBĘ: 32/281 42 18

Załatwiamy wszelkie formalności związane z pogrzebem oraz wypłacamy zasiłki pogrzebowe

- Posiadamy własne krematorium
- Gwarantujemy solidne usługi potwierdzone niemieckim certyfikatem jakości
- Wykonujemy ekspresowe przewozy zwłok w kraju i zagranicą

BIURO CZYNNE:

Nagrodę (odebrać u ks. Proboszcza)

PARAFIALNA INTENCJA ŻYWEGO RÓŻAŃCA:

O łaskę wyzwolenia z nałogu alkoholizmu, narkomanii, hazardu i innych zniewoleń dla naszych parafian

W CZASIE WAKACJI KANCELARIA CZYNNA:

od poniedziałku do piątku przez pół godz. po Mszy św.

NR KONTA BANKOWEGO PARAFII: 96 2490 0005 0000 4500 9721 3893

POŚLANIEC ŚW. ANNY

GAZETKA PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

Redakcja: ul. Chorzowska 21, 41-902 Bytom, ☎ 32/282-03-37

www.anna.rozbark.net.pl; e-mail: bytom.anna@gmail.com

SPACEREM PO BYTOMSKICH KOŚCIOŁACH

Rozwój przemysłowy Bytomia pod koniec XIX wieku oraz idący za tym gwałtowny wzrost liczby ludności w mieście spowodował, że coraz częściej zaczęły pojawiać się propozycje, aby wybudować nowy kościół. Wprawdzie istniał dość duży kościół w centrum miasta pw. Wniebowzięcia NMP, a także cmentarna kaplica św. Małgorzaty oraz pozostały po szpitalu bożogrobowców kościół Świętego Ducha, jednak stale wzrastała liczba wiernych i to nie wystarczało. Władze kościelne widząc ten problem rozpoczęły starania o budowę nowego kościoła, który miał stanąć w miejscu zlikwidowanej kaplicy pod wezwaniem Świętej Trójcy.

Decyzja o budowie nowej świątyni zapadła w 1871 roku. II połowa XIX wieku była w Niemczech okresem walki państwa z kościołem w ramach tzw. Kulturkampfu, co znacznie utrudniło starania władz kościelnych o uzyskanie pozwolenia na budowę kościoła. Do pierwszych prac budowlanych przy nowej świątyni przystąpiono dopiero w 1880 roku, zaś wmurowanie kamienia węgielnego nastąpiło 21 maja 1883 roku. W rok później stały już mury nowego kościoła. Budowę kościoła ostatecznie ukończono na początku 1886 roku, zaś 20 czerwca 1886 roku ksiądz biskup sufragan wrocławski Hermann Gleich dokonał uroczystej konsekracji kościoła pw. Świętej Trójcy.

Nowy kościół mógł się pochwalić oknami witrażowymi wykonanymi przez niemiecką firmę z Saksonii – Türcke & Schlein oraz organami z 40 głosami i trzema manualami. Z kolei na pamiątkę starego kościółka cmentarnego, który stał w miejscu nowopowstałego kościoła, hrabia Hugo I Henckel von Donnersmarck ufundował rzeźbę przedstawiającą ukrzyżowanie – obecnie jest ona ulokowana z tyłu kościoła od strony ul. Kwietniewskiego.

Kolejną ważną datą w historii kościoła Świętej Trójcy był 20 kwietnia 1888 roku. Wówczas dekretem biskupa wrocławskiego,

kardynała Georga von Koppa ustanowiona została nowa parafia. Objęła ona swoim zasięgiem zachodnią część Bytomia oraz Szombierki i Dąbrowę Miejską, a jej pierwszym proboszczem został ksiądz Reinhold Schirmeisen.

Ciekawostką związaną z powstaniem kościoła była budowa neogotyckiej kaplicy cmentarnej Mater Dolorosa, która do dziś jest zarządzana przez parafię. Jej budowę prowadzono równoległe z budową kościoła. Zaprojektował ją Hugon Heer, a ufundowała ją Julianna Garus z Rozbarku.

Do okresu międzywojennego w wyglądzie kościoła nie zachodziły żadne zmiany. Dopiero w 1922 roku przeprowadzono kompletny remont świątyni. Artysta malarz Otto Kowalewski z Katowic i mistrz malarski August Frankowicz z Bytomia wykonali nowe polichromie, wyremontowane zostały także organy, ołtarze, ambona i ławki. W 1936 roku w związku z pięćdziesiątą rocznicą parafii zamontowano nowe witraże do prezbiterium. Niestety okres II wojny światowej nie był szczęśliwy dla kościoła. Liczne zniszczenia, dewastacja dachu, sklepienia, spalone wnętrza oraz zniszczone witraże. Tak wyglądała świątynia, która w 60% została zdewastowana.

Jej odbudowę zajął się ksiądz proboszcz Mikołaj Kurz, który rozpoczął od naprawy dachu, wymiany okien, odtworzenia witraży w prezbiterium, a także wstawił nowe rzeźby. Generalny remont wnętrza kościoła zakończył się dopiero w 1963 roku. Tak więc odbudowa zniszczonego kościoła trwała blisko dwadzieścia lat. Mimo tego remontu w kolejnych latach dalej prowadzone były prace modernizacyjne ze względu na wciąż występujące na Rozbarku szkody górnicze. Między innymi zburzono dom parafialny, na jego miejscu postawiono nowy w 1999 roku,



WIARA PRZEBUDZONA CIERPIENIEM

Radosław Pazura, znany i ceniony aktor, mąż Doroty Choteckiej, również aktorki, członek Rady Duszpasterskiej Archidiecezji Warszawskiej, w fascynujący sposób opowiada o swoim nawróceniu, o rodzinie, o przyjaźni z siostrami zakonnymi i prawdziwych wartościach. Wywiad ukazał się w książce pt. *Rozmowy Niecodzienne*, wydanej nakładem

Panie Radosławie, co jest istotą życia?

Istotą życia jest szukanie miłości. A miłość to Bóg.

Co spowodowało, że postanowił Pan wyjść Mu na spotkanie?

Punktem zwrotnym, pewnego rodzaju ogniwem zapalnym, był wypadek samochodowy sprzed dziesięciu lat, który totalnie moje życie przewartościował. Dostałem od Pana Boga prezent. A że związany z cierpieniem... Cóż, to wciąż pozostaje dla mnie tajemnicą, nad którą nieustannie się pochylam. Wierzę, że taki był Boży zamysł. Plan służący czemuś istotniejszemu. Pan Bóg zna moją konstrukcję. Wiedział, że jestem uparty, w pozytywnym tego słowa znaczeniu i, jeśli zawierzę, nie przyjdzie mi do głowy dystansować się. Asekurować. Zawracać w pół drogi.

Pan Bóg nie lubi asekuranctwa?

Nie lubi. Kiedy daje zadanie do wykonania, poprzeczkę ustawia wysoko. Wymagania, które przed nami stawia, nie powinny budzić w nas zniechęcenia. Bogu trzeba zawierzyć.

Zawierzyć. To właśnie uczyniła Pana żona, Dorota. Kiedy po ludzku nie było już nadziei, oddała Bogu w opiekę Pana życie, a co za tym idzie, Waszą wspólną przyszłość.

Modlitwa Doroty była przyłgnięciem do Pana Boga. Pokazywała ją w całej prawdzie. Z jej opowiadań wynikało, że rozmowa, którą z Nim prowadziła, trwała około dwóch godzin. I było w niej wszystko: żale, prośby, obietnice. Wykrzywane, wypłakane, wypowiedziane w różnych stanach emocjonalnych. Zakończone słowami „Bądź wola Twoja”.

To słowa, o które chyba najtrudniej...

Bardzo trudno. Dorota całą sobą pragnęła, bym żył. Ale powiedziała Bogu, że jeżeli Jego plan jest inny, jeżeli mam umrzeć, to ma do Niego

tylko jedną prośbę. Żeby nauczył ją z tym żyć.

Po modlitwie pani Doroty zaczęły dziać się cuda.

To prawda. Do momentu modlitwy było bardzo źle. Mój stan był krytyczny. Lekarze nie dawali szans. Dorota opowiadała, że modlitwa napeniła ją niesamowitym spokojem. Po niej pojechała do domu. Wzięła prysznic. Położyła się i zasnęła. Obudził ją telefon. Myślała, że to dzwoni pani doktor. Z wiadomością, że nie żyję.

To rzeczywiście dzwoniła pani doktor. Ale wieści miała dobre.

Bardzo dobre. Przekazała Dorocie wiadomość, że mój stan zdrowia znacznie się poprawił i będą mnie wybudzać. Dziś, kiedy o tym myślę, wyraźnie widzę, że nic nie było dziełem przypadku. Że Pan Bóg chciał, byśmy dokonali przemiany życia.

Krokiem w kierunku owej przemiany było przyjęcie przez Państwa sakramentu małżeństwa?

Tak. Sakrament małżeństwa to podstawa podstaw związku dwojga ludzi, kobiety i mężczyzny. Małżeństwo to droga. Sakrament, który otwiera na miłość prawdziwą, dobrze rozumianą.

Współczesny człowiek ma problem z poprawnym rozumieniem pojęcia „miłość”?

Współcześnie słowo „miłość” bardzo często interpretowane jest w sposób niewłaściwy. Wielu ludziom kojarzy się ono wyłącznie z uczuciowością, z seksualnością. Miłość, która swoje źródło ma w Bogu, to dużo więcej niż jakieś uczucie. Dużo więcej niż fascynacja, seksualność. Miłość, której źródłem jest Bóg, to światło, dające siłę do bycia człowiekiem. Człowiekiem w pełnym tego słowa znaczeniu.

Być człowiekiem znaczą...

...naśladować Pana Jezusa. Najogólniej mówiąc. Człowiek, który Boga kocha, idzie za Nim. Zawierza Mu. Nawraca się.

Pan jest osobą nawróconą?

Nawracającą się. Bo nawrócenie to proces, który trwa i będzie trwał. Nawracamy się przez całe życie. Pięknie podkreślone jest to w Piśmie Świętym. Pan Jezus mówi: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”. Nie *nawróćcie się*, tylko *nawracajcie*.

Nie musimy celu osiągnąć, wystarczy, że będziemy do niego dążyć?

Bóg wie, że jesteśmy słabi i upadki, potknięcia w wierze, wpisują się w nasze życie. Jednak to, że upadamy, nie powinno być dla nas powodem do rozpacz. Najważniejsze jest, że podnosimy się oraz w jaki sposób to czynimy.

W Pana przypadku, w procesie nawracania, ważne miejsce zajmują siostry klaryski kapucynki, a szczególnie jedna – s. Grażyna.

Siostra Grażyna jest widzialnym znakiem od Pana Boga. Między nią, a nami, wytworzyła się niezwykle silna, duchowa więź. Przyjaźń bym powiedział.

Jak się poznaliście?

Poznaliśmy się w Grodzisku. Przed szpitalem, do którego jeździłem na rehabilitację. Pani w rejestracji powiedziała Siostrze, że wyszedł właśnie ze szpitala pan mieszkający na tej samej ulicy, przy której znajduje się klasztor, do którego ona należy. Podbiegła więc do mnie i spytała, czy ją podwiozę. Zgodziłem się oczywiście i ruszyliśmy w stronę Brwinowa. W podróży nawiązał się między nami ciekawy dialog

O czym rozmawialiście?

To była rozmowa równie sympatyczna, co śmieszna. Siostra nie wiedziała, że jestem aktorem. Ja natomiast nie miałem pojęcia, że sąsiadujemy z zakonem kontemplacyjnym. Ba, wtedy nawet nie wiedziałem, co określenie *kontemplacyjny* w odniesieniu do zakonu oznacza. Podałem ulicę, przy której mieszkam i numer domu, a Siostra na to:

- Ooo, to obok nas.

- Naprawdę? To tam jest klasztor? - spytałem.

- Jest, proszę pana.

- Nie zauważyłem. A co tam siostry robią?

- Jesteśmy zakonem kontemplacyjnym.

- Kontemplacyjny? Co to znaczy?

Siostra wytłumaczyła, czym charakteryzuje się zgromadzenie, do którego należy, opowiedziała, jakie panują w nim reguły, po czym spytała:

- A Pan? Kim Pan jest z zawodu?

- Jestem aktorem – odparłem.

Aktorem? - powtórzyła zdziwiona.

Tak. Radek Pazura się nazywam.

- Ooo, miło mi. Siostra Grażyna.

- Jestem bratem Czarka Pazury.

- A, to Pan ma brata? Czarek się nazywa?

„No tak, telewizji nie oglądamy” – pomyślałem (śmiech).

I to było nasze pierwsze spotkanie. Pierwsza rozmowa. Potem były kolejne. Planowane przez Pana Boga, o czym jestem głęboko przekonany.

Gdyby nie spotkał Pan na swojej drodze s. Grażyny, gdyby nie wypadek sprzed dziesięciu lat, to czego nie dowiedziałby się Pan o sobie samym?

Tego, co już się dowiedziałem. A to straszne rzeczy (śmiech). I tego, co jest we mnie. A to piękne rzeczy.

Nie dowiedziałbym się, czym jest prawdziwa miłość. I, jak nad nią pracować, żeby ją pojąć. Bardzo często, żeby odnaleźć Boga, trzeba wejść w siebie. Głęboko. Ja tę łaskę otrzymałem. Z pozorów brutalne posunięcie Pana Boga okazało się błogosławieństwem.

„...brutalne posunięcie Pana Boga”?

Trafiła kiedyś w moje ręce książka autorstwa bpa Zbigniewa Kiernikowskiego pt. „Dobra Nowina dla grzesznika”, w której pasterz napisał, że czasami, w życiu niektórych z nas, Pan Bóg działa brutalnie. I choć zabrzmić może paradoksalnie, obchodzi się z nami w ten sposób, by odkryć przed nami prawdę, także o nas samych. Bóg chce skierować naszą uwagę na świat wiary. Świat nieprzykryty iluzją. Bo my naprawdę żyjemy w iluzorycznym świecie.

Pochłonięci jesteśmy sprawami nieistotnymi. Powierzchnowymi. Zewnętrznością.

Śp. prof. Anna Świderkówna, bibliстка, mówiła, że w życiu są rzeczy ważne i ważniejsze. Sprawy związane z tym, co zewnętrzne, jak praca, obowiązki, są istotne, lecz nie najistotniejsze. Najważniejsze są sprawy ducha. Te, które my za wszelką cenę usiłujemy ominąć, obejść, spłycić. Stąd nieszczęścia, samobójstwa, rozłąki... Z zachłyśnięcia się światem.

Im wcześniej tę prawdę odkryjemy, tym lepiej dla nas?

Oczywiście. Każdy z nas powołany został do budowania życia w oparciu o Ewangelię. Bóg nie po to daje przykazania, drogowskazy, by utrudnić nam życie, ale po to, byśmy idąc przez nie, nie zrobili sobie krzywdy. W Bożym zamysle każdy człowiek jest do czegoś powołany.

Co jest Pana powołaniem?

Moim głównym, najważniejszym powołaniem jest powołanie do życia w sakramencie. Do bycia z moją żoną, Dorotą. Wszystko inne jest pomocą, wsparciem, aby się w tym spełniać.

Powiedział Pan: „moim głównym, najważniejszym powołaniem...”. To znaczy, że można być powołanym do kilku zadań równocześnie? A jeśli tak, to czy zawód aktora, który Pan wykonuje, jest czymś na kształt powołania?

Aktorstwo jest tzw. powołaniem fakultatywnym, a więc takim powołaniem, o którym mówimy, mając na uwadze swoje zdolności, umiejętności, talenty.

Praca, kariera... Dawniej to wszystko w moim życiu było na pierwszym miejscu. Dziś podchodzę do aktorstwa roztropnie. Z większą uwagą w swoich wyborach. Zawód, który wykonuję, nie jest celem, a środkiem, służącym realizacji Bożego planu.

Rozmawiamy o wierze, o zaufaniu... Chciałabym zapytać, czy jednak zdarza się Panu powątpiewać w to, że Bóg wie lepiej, czego Pan potrzebuje, co jest dla Pana dobre?

Pracuję nad tym, żeby zawierzyć całkowicie. Bez reszty. Jest to trudne, aczkolwiek możliwe. Kiedy patrzę wstecz, widzę, że ufne rzucenie się w Boże ramiona, sprawdziło się wielokrotnie w życiu naszej rodziny. Uważam, że w ogóle zaufanie silnie powiązane jest z otwartością na Pana Boga.

Ta otwartość potrzebna jest, by nie przeoczyć Bożej obecności? Dostrzec, że On z nami jest?

Z nami i w nas. Słuchałem kiedyś wykładu o. Jacka Salija, który mówił, że wiara jest duchową zdolnością człowieka do szukania kontaktu z Panem Bogiem. Zdolnością do budowania relacji z Nim. I, że tak naprawdę, nawet minimalne otwarcie z naszej strony sprawia Panu Bogu radość, bo jest tym zielonym światłem, które Mu pozwala w naszym życiu, w naszej duszy, działać.

Czy spotyka się Pan z negatywnym nastawieniem, z krytyką swojej osoby z tytułu odważnego mówienia o sprawach wiary, nazywania rzeczy po imieniu? Pytam, bo mówienie o Bogu wychodzi z mody. Jak powiedział jeden ze znanych duszpasterzy: „Bóg nie jest dziś tematem nośnym”.

Jeszcze nie. Jeśli nawet chodzą opinie, a chodzą na pewno, że jestem nawiedzony, to – proszę mi wierzyć – naprawdę mnie to nie obchodzi. To problem ludzi, którzy takie opinie wygłaszają. Ja ich nazywam lożą szyderców... I dalej robię swoje. Mogę się jedynie za nich modlić.

Bardzo często zapraszany jestem na różnego rodzaju wykłady, spotkania. To są momenty, kiedy utwierdzam się w przekonaniu, że wszystko było po coś.

Po to, by dzielić się wiarą, być świadkiem dla innych?

Może właśnie po to. Chciałbym dziękować Panu Bogu całym swoim życiem. Wierzę, że ustrzeże mnie przed błędami i złem, które próbuje i będzie próbowało wtargnąć w moje życie. Chciałbym być kimś, w kim Pan Bóg ma pewnika. Wiem oczywiście, że po drodze mogę napotkać, i na pewno napotkam, różnego